OBRONA INTERESÓW POLSKICH GÓRNIKÓW I ICH POKREWNYCH ZAWODÓW

Głos Górnika

ORGAN ZWIĄZKU GÓRNIKÓW ZJEDNOCZENIA ZAWODOWEGO POLSKIEGO

WYCHODZI 25-go KAŻDEGO MIESIĄCA

Nr. 1 KATOWICE, dnia 25-go stycznia 1937 r. Rok XXXIV.

Nasze zadanie w Nowym Roku

Upłynął rok 1936 i stoimy znów na progu Nowego Roku. Rok ubiegły przyniósł nam wprawdzie pewne odprężenie gospodarcze, bytu materialnego szerokich mas robotniczych jednak w niczem nie zmienił. Tak jak w poprzednich latach pomimo, że czyniono rozpaczliwe wysiłki w kierunku poprawy stosunków gospodarczych i robotniczych, stosunki materialne i społeczne nie uległy większej zmianie na lepsze. Do tych stosunków jak się zdaje przywykliśmy już i całą odpowiedzialność za nasze klęski spychamy na kryzys w tym mniemaniu, że za obecne stosunki odpowiedzialni są wszyscy inni, z wyjątkiem nas samych.

Inne państwa jak się dowiadujemy z prasy, przezwyciężyły już kryzys i produkcja niektórych tych państw jak np. Anglii, przekroczyła normę najlepszych lat 1928 i 1929. Tylko Polska nie może jakoś ruszyć z miejsca i wciąż stoi jeszcze na szarym końcu. Czym się to tłumaczy i na czym to polega? Czyżby nasz robotnik mniej pracował od robotników innych krajów? Jeżeli to, to wcale nie, bo wydajność robotnika polskiego nie ustępuje w niczem od wydajności robotnika innych państw, a jeżeli chodzi o wydajność robotnika w naszym górnictwie, to jest ona najwyższa w świecie. To samo możemy powiedzieć i o zarobkach, które w stosunku do zarobków w górnictwie innych krajów są w Polsce bardzo niskie. Kto zatem zbiera zyski z wysokiej wydajności naszych robotników? Z tej wysokiej wydajności nie korzysta więc robotnik ani społeczeństwo, nie korzysta również Rząd względnie Państwo, czyli wszystkie zyski zabierają dla siebie przemysłowcy — kapitaliści i to po większej części zagraniczni. Jeżeli więc z pracowitości robotnika naszego nie ma korzyści bezpośrednio on sam, ani pośrednio Państwo, to po co napędza się robotnika do wytężonej i nadmiernej pracy? Jeżeli jak mówi przysłowie, praca narody wzbogaca, to najprzód wzbogacać powinna własny naród. Pracą polskiego robotnika nie mogą się więc bogacić inne narody.

Punktem wyjścia z tej sytuacji jest, że powinniśmy zrewidować nasze dotychczasowe stanowisko i nie czynić odpowiedzialnych za obecny stan rzeczy, biedę i niepowodzenie innych ale nas samych. Ubolewamy wciąż na bardzo małą konsumcję naszych produktów rolnych i przemysłowych, a nie staramy się podnieść dochodów szerokich mas pracowniczych, które są jedyną ostoją wysokiej konsumcji wewnętrznej. Bo nie to państwo jest bogate, którego cały dochód społeczny znajduje się w rękach kilku jednostek, ale to, w którym względnym dobrobytem cieszą się wszyscy obywatele. Od tego jesteśmy jeszcze bardzo — bardzo daleko.

Dziś nie jest już dla nikogo tajemnicą, że dobrobyt społeczny idzie ręka w rękę z dobrobytem społecznym całego kraju. Nie można zdobyć dobrobytu społecznego bez pomyślności gospodarczej a dobry stan interesów gospodarczych będzie realny i stały tylko wówczas, o ile towarzyszy mu wysoki poziom dobrobytu społecznego najszerszych warstw społecznych.

Dotychczasowy ustrój społeczny zbudowany na zasadach liberalizmu wytworzył na przestrzeni dziesiątek lat niemożliwą do przebycia przepaść w podziale dóbr społecznych. W związku z tym spaczone zostało również pojęcie własności do której według praw naturalnych ma prawo każdy człowiek. Liberalizm wprawdzie nie zaprzecza prawu własności ani go nie znosi, ale opiera się na czystym indywidualizmie, który dopuszcza bezkarnie bez żadnych ograniczeń niszczenie słabszego przeciwnika na polu gospodarczym. W ten to sposób wytwórczość i niemal cały dorobek społeczny stał się udziałem niewielu jednostek, które mają w swym ręku kapitał-pieniądz, który w dzisiejszym ustroju społecznym i gospodarczym odgrywa pierwszorzędną rolę.

Zasadą dzisiejszego ustroju to maksimum produkcji i minimum kosztów, co powoduje obniżenie płacy i płynące stąd zjawisko proletaryzacji mas pracujących.

Główną przyczyną zachwiania równowagi społecznej jednak stanowią niewiara i materialistyczny pogląd na świat. Bo doktryna, która neguje odpowiedzialność w wieczności za swe czyny sprawia, że człowiek w postępowaniu swym kieruje się jedynie bezwzględnym wyrachowa-

niem, a to prowadzi do wyzysku ekonomicznego i niesprawiedliwości społecznej.

Pragnąc dokonać zmiany ustroju, w którym żyjemy w tym duchu, by ustała upokarzająca zależność od wielkiego kapitału i by korzyści produkcji gospodarczej wychodziły na korzyść i szerszych rzesz robotniczych, musimy jako punkt wyjścia uznać ideę sprawiedliwości społecznej i zdążać do uwłaszczenia mas.

W dzisiejszym ustroju społecznym prawo własności prywatnej jest niby wieczne i nienaruszalne. Powinno ono ulec gruntownej zmianie. Według doktryny katolickiej zadaniem prywatnej własności jest, by dobra materialne służyły całemu społeczeństwu ludzkiemu, a nie tylko nielicznym jednostkom. Własność prywatną uznajemy za nieodzowny czynnik kultury w tym znaczeniu, by każdy człowiek uzyskał pewne minimum własności bez którego jego egzystencja byłaby niemożliwa, ale nie w tym znaczeniu, aby stan jej w chwili obecnej był nietykalny i niezmienny.

Nie poprzestając na uznaniu, że na własności prywatnej ciążą obowiązki na rzecz nieposiadających, mamy tedy prawo dążyć do przekształcenia własności prywatnej, jeżeli istniejący stan rzeczy uznamy ze stanowiska doktryny katolickiej za sprzeczny z dobrem ogółu.

Wiek dwudziesty jak czytamy u profesora Makarewicza w „Przebudowie społecznej“ będzie wiekiem demokratyzacji w dwojakim znaczeniu: Raz w znaczeniu wyrównania różnic majątkowych w ogóle, drugi raz w znaczeniu coraz to silniejszego zmniejszenia dochodów z czystego kapitału a coraz silniejszego zwiększania dochodu z czystej pracy.

Wychodząc ze założenia, że wyrównanie różnic majątkowych miałoby doprowadzić do uwłaszczenia tych, którzy przez dzisiejszy niesprawiedliwy porządek społeczny zostali z wszelkiego mienia wydziedziczeni, przychodzimy do wniosku *że bez podniesienia poziomu płac sprawa uwłaszczenia mas i reforma dzisiejszego ustroju gospodarczego staje się nierealnym marzeniem.*

Problem podniesienia poziomu płac będzie zawsze punktem centralnym — osią około której każdorazowo obracać się będą wszystkie ruchy skierowane w kierunku do takiej czy innej przebudowy obecnego ustroju gospodarczego. Jeżeli teraz chodzi o zagadnienie w jaki sposób dałaby się zrealizować idea uwłaszczenia mas, to dotychczas studia i doświadczenie katolicko-społeczne zalecają: udział w zyskach i „akcjonariat pracy“, czyli, że pracownicy mogliby nabywać w tym przedsiębiorstwie, w którym są zatrudnieni akcje, przez co stali by się współwłaścicielami danego przedsiębiorstwa.

Udział pracowników w czystym zysku przedsiębiorstwa polega na tem, że właściciel na podstawie zawartej z pracownikami umowy, płaci im prócz zwyczajnej płacy, jeszcze ustalony umową procent czystego zysku. Forma ta jednak dodatkowego wynagrodzenia pracy nie spotkała się z entuzjazmem ani pracowników ani przedsiębiorców. Rzecz jest zrozumiała: Udział w zyskach krępuje przedsiębiorców, bo zmusza ich do ujawnienia prawdziwych zysków i naraża na kontrolę ich przez pracowników Robotnikom zaś udział w zyskach nie może odpowiadać, bo się często łączy ze zmniejszeniem stałej płacy, która ma być kompensowana z niepewnych zawsze ujemnych zysków przedsiębiorstwa.

Korzystniejszy i przychylniej przez robotników oceniany jest „akcjonariat pracy“. Może on być indywidualny albo też i zbiorowy. Wtedy robotnik nabywa akcje nie pojedyncze ale zbiorowo za pośrednictwem związku zawodowego. „Kodeks społeczny“ wymienia kilka form akcjonariatu i w jaki sposób to robotnicy mogą nabywać akcje bezpłatnie, albo też za osiągnione zarobki zakupywać mogą akcje.

„Akcjonariat pracy“ stanowiłby postęp w porównaniu z udziałem w zyskach. Następstwem zastosowania akcjonariatu pracy w przedsiębiorstwie jest udział pracowników w zarządzie i kierownictwe przedsiębiorstwa, co ma bardzo wielkie znaczenie społeczne.

„Akcjonariat pracy“ ma bardzo wiele przeciwników w kołach przedsiębiorców, którzy przeciwko niemu wysuwają ten argument, że realizacja akcjonariatu może poderwać ich autorytet i rozluźnić dyscyplinę zakładową a nawet wpłynąć hamująco na produkcję.

Przeciwników ma „akcjonariat pracy“ także i w kołach robotniczych a raczej w socjalistycznych związkach zawodowych. Mają one do tego powody uzasadnione. Bo robotnik przez akjonariat byłby z przedsiębiorstwem więcej związany a przez większe zainteresowanie się nim, stałby się mniej pochopny do ulegania wpływom demagogicznym — rewolucyjnym. „Akcjonariat pracy“ osądzają krytycznie także i ludzie skądinąd tej sprawie życzliwi. A mianowicie odnoszą się do niej z powątpiewaniem twierdząc, że dzisiejsze społeczeństwo nie zdobędzie się na ten olbrzymi wysiłek by przebudowa dzisiejszego ustroju społecznego nastąpić miała dobrowolnie, bez wstrząsów społecznych.

My nie chcemy należeć do tych ludzi, którzy boją się każdej jakiejkolwiek bądź zmiany istniejącego stanu rzeczy, obawiając się złych, wcale nie uzasadnionych następstw. Nie znaczy to wcale żebyśmy nie zdawali sobie sprawy z tego, że jaka bądź zmiana istniejącego ustroju to rzecz łatwa, by nie była połączona z trudnościami i to z bardzo wielkimi. Wierzymy jednak, iż przyjdzie czas, a który może jest już niedaleki, iż czynniki, które nie chcą dopuścić do naprawienia krzywd wyrządzonych szerokim rzeszom robotniczym przyjdą do przekonania, że aby świat robotniczy mógł się utrzymać na pewnym poziomie kultury powinien mieć zapewniony pewny, jeżeli tak się wyrazimy ludzki byt. Nie można żądać od człowieka którego codzienną troską jest co będzie jutro jadł z rodziną, ani uczciwości ani moralności, bo na drodze do nieba potrzeba koniecznie i chleba.

Problem uwłaszczenia mas zrealizowany może być jedynie tylko przez podwyższenie płac robotniczych. Przy obecnych zarobkach akcjonariat pracy jest z góry wykluczony, bo obecne zarobki robotnicze starczą zaledwie na ubożuchne wyżywienie — a co tu dopiero mówić o zakupie akcji przedsiębiorstwa. To też z tych powodów właśnie gdy chodziło o ten problem, dotyczący swego czasu „Wspólnoty Interesów“, sprawa prędko ucichła, lecz nie poszła w zapomnienie. Nie poszła w zapomnienie dlatego, że jest to sprawa żywotna

całego świata pracy, sprawa jego bytu w przyszłości.

Wiedząc o tem, że na dobrowolne podniesienie płac kapitaliści bez poprzedniej w tym przedmiocie ustawy nigdy się nie zgodzą, przychodzimy dla zainteresowania sfer robotniczych tą sprawą z następującym projektem, ograniczając się wyjątkowo do górnictwa.

Jak wiadomo przeciętna wydajność w górnictwie wynosi około 2 tony, przeciętny zarobek zaś 8,00 zł na głowę. Pomimo to, jak wynika z sprawozdań pracodawców, przemysł węglowy pracuje wciąż ze stratami i tak to już idzie od kilku lat. Porównując wydajność górnika w innych państwach z wydajnością naszego, która jest niższa od 20 do 30 proc., zarobki zaś prawie że o ten sam procent wyższe, stwierdzamy, że skargi przemysłowców, jakoby nasz przemysł węglowy pracował ze stratami, albo bez zysku, są bezpodstawne i nie zasługują na wiarogodność. Ale, że nasi przemysłowcy są sztukmistrzami od ukrywanai zysków jest rzeczą powszechnie znaną.

Przychodząc z kolei do najważniejszej kwestii przez uwłaszczenie mas do zmiany obecnego ustroju, którego realizacja nastąpić może tylko przez podwyższenie płac robotniczych, co równocześnie równa się zmniejszeniu dochodów kapitalistów, którzy jak z doświadczenia wiemy dobrowolnie na to się nie zgodzą, pozwalamy sobie postawić wniosek: Należałoby drogą ustawodawczą stwierdzić i określić, przy jakiej wydajności, biorąc za podstawę przeciętną wydajność robotnika górnika w przemyśle węglowym innych państw, nasz przemysł węglowy mógłby pracować przy uwzględnieniu nie wyżej jak 6%-wego zysku i bez zmniejszenia obecnych zarobków robotniczych. Nadwyżka wydajności górniczej, mogłaby iść na „akcjonariat pracy" czyli na zakup akcji dla robotników zatrudnionych w poszczególnych przedsiębiorstwach. Zdolność konkurencyjna naszego przemysłu węglowego wcale by nie ucierpiała, bo kapitał ten pozostałby w przedsiębiorstwach w innej formie, a co najważniejsze, przemysł węglowy przeszedłby w ręce polskie czyli zostałby unarodowiony. Oczywiście proces ten unarodowienia przemysłu węglowego potrwałby kilka lat a przynajmniej musiałby iść tak długo, dopóki robotnicy nie nabyliby ilości i wysokości przewidzianych ustawą akcji.

Tak sobie wyobrażamy ideę uwłaszczenia mas i naprawienia krzywd wyrządzonych szerokim masom przez obecny niesprawiedliwy ustrój kapitalistyczny.

Wniosek nasz uważamy jako kontr-ideę przeciw idei komunistycznej, w przekonaniu, że idea ta prędzej czy później zwyciężyć musi.

Przegląd gospodarki polskiej za r. 1936

Po wielu zapowiedziach i kilkoletnim oczekiwaniu, rok 1936 zamykamy nareszcie stwierdzeniem, że zła pasa minęła nareszcie i zaczął się lepszy okres, że zaczęła się poprawa widoczna na każdym omal kroku, stwierdzona przez wszystkie czynniki urzędowe i prywatne, które niejednokrotnie dawały temu wyraz przy nadarzających się okazjach. Życie gospodarcze ożyło, nabrało żywszego tętna i zaczyna powoli powracać do dawnej normy, do normy z czasów t. zw. dobrej koniunktury.

Oceniając sytuację gospodarczą Polski w roku 1936 wicepremier inż. Kwiatkowski w swym przemówieniu wygłoszonym na plenarnym posiedzeniu Sejmu w dniu 1. grudnia u.b. r. powiedział, że z pozycji defensywy gospodarczej przeszliśmy do ofensywy i postępujemy krok za krokiem naprzód. Przestaliśmy bronić się przed następstwami kryzysu, a przystąpiliśmy do intensywnego zwalczania go. I ta właśnie zmiana metody walki już w krótkim czasie dała pożądane rezultaty.

Ażeby zdać sobie sprawę z stanu gospodarczego Polski w roku 1936., należy rok ten porównać z rokiem poprzednim, a wówczas bez trudności będziemy mogli stwierdzić widome oznaki ogólnej poprawy i to nie tylko w pewnych działach ale w wszystkich — zarówno w przemyśle, handlu wewnętrznym i zagranicznym, jak i w finansach.

Według oficjalnych danych statystycznych, wskaźnik produkcji przemysłowej przy założeniu, iż rok 1928 (rok dobrej koniunktury) reprezentuje 100 — wynosił w roku 1932 — 54, w roku 1935 — 66, a w wrześniu 1936 r. osiągnął 79. Jeszcze wyraźniejszą widać poprawę produkcji dóbr wytwórczych, która w ubiegłych latach spadła wyjątkowo nisko, bo w roku 1932, do wskaźnika 41, a w wrześniu 1936 już wynosiła 82. Podobnie w całym szeregu innych działów produkcyjnych prześcignęliśmy wyraźnie ilościowo i jakościowo stan produkcji z roku 1935. Również bardzo pocieszającym jest objaw, iż w niektórych działach produkcji zbliżyliśmy się już do stanu produkcyjnego 1928 r. Na przykład o ile węgla kamiennego w roku 1928 produkowaliśmy miesięcznie przeciętnie 3.383.000 ton, to w październiku 1936 produkcja wynosiła 3.157.000 ton. Podobną poprawę a niejednokrotnie nawet i lepszą, widzimy w innych działach, jak: cement, przędza bawełniana, celuloza, energia elektryczna, szkło taflowe i t.p.

Pełny rozwój życia gospodarczego w przeważnej mierze zależny jest od rynku wewnętrznego, to też szczególna uwaga Rządu skierowana została na zwiększenie konsumcji wewnętrznej.

I na tym polu możemy poszczycić się poważnymi sukcesami. Wzrost produkcji różnych produktów w roku 1936 wyniósł od 15 do 40%. Zanotowano również w tym okresie od dawna nie notowane zjawisko — na niektóre produkty pokup był tak wielki, że zostały całkowicie wyczerpane. W związku z tak znacznym ożywieniem się rynku wewnętrznego uległa znacznej poprawie i rentowność firm — zarówno handlowych i przemysłowych. Następstwem tego była również znaczna poprawa zdolności płatniczej.

Poważnie zmieniła się sytuacja w naszym handlu zagranicznym. W roku 1936 saldo bilansu handlowego uległo wyraźnemu pogorszeniu, jednocześnie jednak w tym dziale dokonała się w tym okresie niezwykle korzystna przemiana. Wartość eksportu w roku 1935 wynosiła przeciętnie miesięcznie 75,1 mil. złotych, a w roku ubiegłym wzrosła do 83,5 mil. zł, co oznacza wzrost o 11%,

W naszym eksporcie należy również podkreślić drugi bardzo ważny znamienny objaw — zwyżkę wartości naszego eksportu. O ile w roku 1935 wartość jednej tony naszego eksportu wynosiła 67,6 zł, to w roku 1936 wartość tony wzrosła do 82,0 zł czyli o 21%. Oznacza to, iż obecnie zaczynamy eksportować towary coraz droższe — fabrykaty i półfabrykaty a nie surowce jak dotychczas.

Wraz z wzrostem eksportu wzrósł również i import i to około 14%. Również i w naszym imporcie zaszła poważna zmiana na lepsze Dotychczas w przeważnej mierze importowaliśmy produkty gotowe. Ostatnio import tych produktów poważnie się zmniejszył, a zwiększył się natomiast import surowców, których u siebie zupełnie, albo prawie zupełnie nie posiadamy.

Nie można również pominąć milczeniem tak znamiennego faktu jak ożywienie się życia gospodarczego wsi. Dzięki dobrej koniunkturze na zboże, jaka zapanowała ostatnio na rynkach międzynarodowych — rolnik przestał już prawie pracować z deficytem i dzięki temu uległa znacznemu zwiększeniu siła nabywcza tego największego odbiorcy całego szeregu produktów.

Zakrojony na szeroką skalę przez Rząd plan inwestycyjny, pozwoli niewątpliwie na dalsze ożywienie i innych dziedzin, które dotychczas poprawę w ogólnej sytuacji gospodarczej może najmniej odczuły a co najważniejsze, pozwoli na zatrudnienie wielkiej ilości bezrobotnych — tej największej bolączki naszego organizmu gospodarczego. Już ostatnie posunięcia Rządu pozwoliły zahamować do pewnego stopnia klęskę bezrobocia, i należy mieć nadzieję, że zahamowanie a następnie zmniejszenie się bezrobocia, będzie i nadal miało miejsce dzięki opracowanym planom gospodarczym na przyszłość, których zrealizowanie w dużej mierze ułatwi również pożyczka francuska. Zwłaszcza sfery przemysłowe przywiązują do niej dużą wagę, gdyż nowy dopływ kapitałów umożliwi rozwinięciu produkcji na znacznie szerszą skalę niż dotychczas, w następstwie czego liczne rzesze bezrobotnych znajdą zatrudnienie w rozszerzonych lub w nowo powstałych warsztatach pracy.

Możemy więc śmiało patrzeć w najbliższą przyszłość w oczekiwaniu bliskiego i lepszego jutra. Najgroźniejszy okres przetrwaliśmy, jest on już poza nami. Przed sobą mamy pole do pracy i możliwość pracy, o co walczyliśmy tyle lat.

Umowy zbiorowe a świat pracy

Jak wiadomo, w roku bież. wygasa Konwencja Genewska i w związku z tym aktualnym staje się zagadnienie ujednolicenia ustawodawstwa robotniczego i socjalnego obowiązującego na terenie Śląska z ustawodawstwem ogólno-państwowym. Do ustawodawstwa robotniczego należą także umowy zbiorowe i dlatego artykuł, który podajemy poniżej, nabiera aktualności.

Umowa zbiorowa ma te same znaczenie co ustawa, jest prawem przez Państwo uznane. Naturalnie tam tylko, gdzie Państwo wydało ustawy normujące kwestie umów zbiorowych, co u nas zachodzi tylko w byłym zaborze pruskim. W byłym zaborze rosyjskim i austriackim obowiązuje ustawodawstwo o umowach zbiorowych w rolnictwie i dozorcami domowymi, które to ustawodawstwo dopuszcza umowy zbiorowe. Do dnia dzisiejszego mamy więc w Polsce ustawodawstwo o umowach zbiorowych dot. wszystkich gałęzi pracy tylko w b. zaborze pruskim, Poznańskie, Pomorze, G.Śl., w reszcie w Polsce mamy zaś ustawodawstwo o umowach zbiorowych tylko w rolnictwie i dozorcami domowymi. Pominąwszy fakt, że ustawodawstwo dotychczasowe o umowach zbiorowych u nas jest już nieco przestarzałe i wymaga korekty i uzupełnienia, to jest ono jednak pewnym dobrodziejstwem. W byłych dzielnicach austriackiej i rosyjskiej poza rolnictwem i dozorcami domowymi jest wielka luka w ustawodawstwie, która to luka da się w bardzo niewielu wypadkach wypełnić kombinacjami. Wobec braku jednak przepisu ustawodawczego, a zwłaszcza o automatycznym działaniu, są pozbawione wykonalności o ile kontrahenci nie będący zarazem uczestnikami, dobrowolnie nie zechcą ich stosować. Dowiadujemy się też często o strajkach nieraz bardzo długich i okupacyjnych, wybuchłych właśnie na tle nierespektowania umowy zbiorowej, bo właściwie nie ma innego środka prawnego do egzekutywy i przymusu do wykonania umowy zbiorowej zawartej bądź to między związkami, lub delegatami robotniczymi.

Pracodawca i pracownik którzy zawierają kontrakt o pracę są wprawdzie równouprawnieni prawnie, ale nie gospodarczo. Pracownik nie może tworzyć zasobów swej siły pracy, nie użyty dzień jest dla niego stracony, jeżeli nie dysponuje oszczędnościami, które mu pozwalają czekać, jest on zmuszony przyjąć każdą pracę za każdą cenę i musi on przyjąć warunki proponowane mu przez pracodawcę. Ta gospodarcza słabość i zależność pracownika znika z chwilą, gdy pracodawca staje wobec zbiorowości tych pracowników, z których rekrutują się jego kontrahenci.

Co się tyczy prawa o umowach zbiorowych mamy już szereg ustaw w różnych państwach, regulujące prawnie tę kwestię — i ustawodawca polski będzie mógł sięgnąć po wzory, a po doświadczeniach i praktycznym zastosowaniu tego prawa w innych państwach, Polska będzie mogła wprowadzić taką ustawę, która odpowiadać będzie duchowi czasu i istotnym potrzebom w naszych warunkach.

Umowa zbiorowa jest wprawdzie prywatnoprawną umową, ale nie jest kontraktem pracy, ponieważ nie zawiera żadnego przyrzeczenia konkretnego ani pracy ani wynagrodzenia. Umowa zbiorowa jest szablonem, według którego tylko wolno zawierać indywidualne kontrakty z tem, że nie mogą one być odmienne od przepisanych umową zbiorową. Umowa zbiorowa sama przez się nie daje jeszcze trzecim prawa skargi, nawet gdyby do niej przystąpił, jeżeli nie zawarł umowy o pracę.

Częste pojawienie się umów zbiorowych spowodowały niektóre państwa do ustawowego ich unormowania. Mają takie umowy między innymi Szwajcaria od roku 1911. Francja od roku 1919.

Niemcy od roku 1918. Austria od roku 1919. Rosja od roku 1922. Finlandia od roku 1924. Włochy od roku 1926. Hiszpania od roku 1926. Holandia i Norwegia od roku 1927. Szwecja od roku 1928.

Polska przystępuje obecnie do ustawowego unormowania zagadnienia umów zbiorowych, w którym to celu opracowało Ministerstwo Opieki Społecznej projekt ustawy o układach zbiorowych pracy. Już w roku 1928 był taki projekt opracowany, nazywał się „O umowach zbiorowych pracy", a więc tytuł ustawy brzmiał inaczej jak obecny.

Polski Kodeks zobowiązań art. 445, tylko bardzo krótko i zwięźle mówi o układzie zbiorowym. Przepis ten jednak po prostu zmusza do wydania osobnej ustawy. Według art. 445 Kodeksu zob. układ wiąże tylko członków związku będącego stroną, a więc umowa ta nie dotyczyłaby członków n. p. innego związku nie biorącego udziału w układach, o ile do umowy wyraźnie nie przystąpił. Przepis ten nastręcza pewne trudności na terenach gdzie nie ma ustaw o umowach zbiorowych, jak w b. zaborze rosyjskim i austriackim.

Zachodzi pytanie, czy taki układ zbiorowy ma więc charakter ustawy czy tylko charakter umowy i czy on ma wiązać tylko tych, którzy wyraźnie się na zawarcie układu zgodzili, czy także inne osoby. Według teorii ustawy, umowa zbiorowa jest nie tylko stosunkiem prawnym, ale także zarazem źródłem prawa.

Najistotniejszym postanowieniem ustawy o umowach zbiorowych jest, że ustawa zabrania zmieniać postanowienia paktu w drodze kontraktów indywidualnych. To co zostało postanowione w umowie zbiorowej, musi być w każdym kontrakcie indywidualnym przestrzegane i żadne zmiany tych postanowień nie są dopuszczalne. Wyjątkiem od niezmienności układu zbiorowego jest, że takie postanowienia kontraktów indywidualnych są ważne, które dla pracownika są korzystniejsze od ustanowionych w umowie zbiorowej.

Ważna jest kwestia t. zw. uczestnictwa stron czy osób umowy zbiorowej. Po stronie pracodawców może być zrzeszenie, ale także poszczególny pracodawca. Osoby mogą być tylko przeciwnego frontu gospodarczego czyli zrzeszenia pracobiorców z jednej i pracodawców lub pracodawcą drugiej strony.

Przychodzimy teraz do szczegółowego omówienia rządowego projektu o układach zbiorowych pracy wniesionego na ostatniej sesji Sejmu. Projektu tego nie będziemy rozbierali zupełnie szczegółowo, ale zwrócić tylko chcemy uwagę na zasadnicze wady i błędy, które zawiera i które naszym zdaniem są nie do przyjęcia.

Art. 3. przewiduje, że układ pracy zawarty może być przez delegację Zakładu Pracy. Przepis ten jest niebezpieczny dla Związków Zawodowych a także dla samych pracowników. Przedsiębiorca może bowiem użyć wszelkich środków ku temu, aby na terenie jego przedsiębiorstwa nie było organizacji zawodowej, wtedy będzie łatwiej zawrzeć dla siebie korzystny układ z delegacją robotników, którzy u niego pracują, a która jest od niego zależna. Art. ten jest sprzeczny z art. 445. kod. zob.

Art. 16. projektu jest też nie do przyjęcia przez świat pracy i trzeba się starać o jego skreślenie lub zmianę. Przewiduje on bowiem, że w razie rozwiązania Związku Zawodowego, który zawarł umowę, przestaje obowiązywać zawarta umowa. Trzeba wprowadzić wyraźny przepis, że w razie rozwiązania Związku umowa nie gaśnie, a obowiązuje nadal na czas jej trwania.

Art. 18. przewiduje, że „w razie wystąpienia pracodawcy ze stowarzyszenia, które układ zawarło, może układ ten w stosunku do siebie wypowiedzieć" — oczywistem jest, że gdyby przepis ten się utrzymał, to cała ustawa stałaby się iluzoryczną i cel przewidziany ustawą, mianowicie normalizacja stosunków między pracą a kapitałem i pewna ich stałość byłaby mocno podważona. Pracodawca chcąc uchylić się od wykonania umowy wystąpiłby ze stowarzyszenia.

Art. traktujący o nadaniu mocy obowiązującej powszechnie umowie wymienia przemysły: węglowy, naftowy, rafineria naftowa, włókienniczy, hutniczy, kopalnictwo rudy, co do których moc powszechnie obowiązującą układu zbiorowego może być nadana przez Min. Opieki Społecznej w porozumieniu z Min. Przemysłu i Handlu. Doświadczenie uczy jak to daleka droga z jednego Ministerstwa do drugiego i jakie wpływy posiada kapitał na Min. Przem. i Handlu.

Projektowana ustawa o zakładach pracy nie spełni należycie zadania i nie przeszkodzi ciągłym zatargom i walkom o zarobki, nie ulży światu pracy w jego walce o byt, gdy równocześnie nie będzie obowiązywała ustawa o rozjemstwie w zatargach zbiorowych pracy, któraby obowiązywała w całej Polsce. Dlatego też powinna być łącznie z ustawą o umowach zbiorowych zaprowadzona ustawa o rozjemstwie w zatargach.

Są Związki, które nawet temu ustawodawstwu się sprzeciwiają i chciałyby odwlec wprowadzenie go w życie, gdyż twierdzą, że co obecny Sejm zrobi nigdy nie będzie dobre, tak, jakby już nigdy niedoskonała ustawa nie dała się poprawić, nawet gdyby ci, których dzisiaj w Sejmie nie ma później w nim zasiadali. Niektórym Związkom i to tym najradykalniejszym odpowiada obecny chaos, bo łatwiej im żerować na nędzy i chaosie i dla politycznych celów nie mających nic wspólnego z dobrem robotnika. Wielka jest jeszcze nieświadomość między klasą pracującą, a o tej nieświadomości świadczy wielkie rozbicie na terenie Związków Zawodowych i łatwość dawania posłuchu różnym mrzonkom i radykalizmowi, które jak wiemy, tylko niewolę robotnikowi niesie.

Jak już poprzednio wskazaliśmy, ustawodawstwo o umowach zbiorowych i rozjemstwie wprowadziło już wiele państw. My Zjednoczeniowcy zgodnie z programem Zjednoczenia Zawodowego Polskiego w imię dobra warstwy pracującej i dobra ogólnego ubocznymi względami kierować się nie możemy, ale musimy dążyć do wprowadzenia tego ustawodawstwa w życiu. Naturalnie, zastrzec sobie trzeba hegemonię Związków Zawodowych, i wpływy tychże w stosowaniu tego prawa.

Zdaje nam się, że Polska jest już na początku wprowadzenia u siebie postępowego ustawodawstwa robotniczego. Jego urzeczywistnienie zależy w wielkiej mierze od siły i zdrowej taktyki ze strony niezależnych Związków Zawodowych, szczególnie Zjednoczenia Zawodowego Polskiego.

Krok naprzód w kierunku pogłębienia rynku wewnętrznego

Polska Agencja Telegraficzna podała przed paru dniami wiadomość o taniej sprzedaży węgla górnośląskiego na wsi, w Dżurynie w woj. stanisławowskim, zorganizowanej przez „Wspólnotę Interesów“ i o niespodziewanym rezultacie sprzedaży: rolnicy okoliczni dosłownie rozchwytują węgiel i wzrastające ilości węgla wysyła się do Dżurynia.

Jak się w związku z tym dowiadujemy punkt sprzedaży w Dżurynie jest jednym z 4-ch eksperymentalnych punktów sprzedaży taniego węgla dla wsi, zorganizowanych przez „Wspólnotę Interesów“, inne punkty sprzedaży mieszczą się na stacji wąskotorowej w Opolu w woj. lubelskim w Gąsocinie w woj. warszawskim i na kopalni „Staszic“ w Słupni w woj. kieleckim.

Chodzi w tym wypadku o wielką stawkę, o *zwiększenie zbytu węgla w kraju po opłacalnych dla górnictwa węglowego cenach, a co za tym idzie, o zatrudnienie większej ilości bezrobotnych wciąż jeszcze górników. Ustalono cenę węgla dla odbiorców węgla na kop. Staszic w ten sposób, by przy uwzględnieniu wyższej wartości cieplnej kilograma węgla koszt opału węglem wypadł dla rolnika nieco taniej aniżeli koszt opału drzewem.*

Wyniki zeszłorocznego eksperymentu przeszły wszelkie oczekiwania a tegoroczna obserwacja w dalszych 3-ch punktach sprzedaży potwierdziła zeszłoroczne spostrzeżenia. Okazało się, *że przyczyną dotychczasowego nikłego zbytu węgla na wsi jest brak propagandy i brak punktów sprzedaży węgla po wsiach, rolnik mały i większy daje się przekonać do używania węgla* i kupuje węgiel zamiast drzewa chętnie tam, gdzie dzięki odpowiedniej do lokalnych warunków przystosowanej cenie węgla, koszt opału węglem wypada niżej kosztu opału drzewem. Ważnym było, że punkty sprzedaży zorganizowano przy stacjach kolejowych — uniknięto w ten sposób kosztów przewozu węgla do składów.

Cenę węgla ustalono indywidualnie w każdym punkcie sprzedaży od 25—35 zł za 1 tonę. Ceny te zapewniają „Wspólnocie Interesów“ utargi przeciętnie nie niższe od normalnie uzyskiwanego utargu krajowego. W miejscu najniższej ceny sprzedaż była — jak dotąd — najwyższą, ale i w innych punktach wyniki są w zupełności zadawalniające. Rolnicy przyjeżdżają po węgiel z odległości nawet 15 km.

Pozytywne rezultaty tegorocznej próbnej sprzedaży węgla przez „Wspólnotę Interesów“ wykazują dobitnie, że w Polsce jeszcze duży rynek dla węgla leży odłogiem. Ostrożne szacunki wykazują, że przy zorganizowaniu dalszych kilkaset punktów sprzedaży węgla na wsi na podobnych przesłankach — zbyt węgla w kraju zwiększyć można będzie o ca. 1.200.000 ton, z korzyścią dla rolnika, z zarobkiem dla wiejskiego sprzedawcy i z pożytkiem dla górnictwa węglowego, które dalekie jeszcze jest od przedkryzysowego wydobycia.

Sposoby ukrywania zysków przedsiębiorców przemysłowych

O lukratywnych zyskach naszych przemysłowców wie dziś nie tylko uświadomiony robotnik, pracujący w górnictwie, czy hutnictwie — ale wie o tym nawet laik, który nigdy bezpośrednio z produkcją przemysłową się nie stykał. Skoro o milionowych dochodach baronów węglowych i stalowych zaczął dowiadywać się szerszy ogół, a gdy na tle nędzy spowodowanej kryzysem i bezrobociem ogół ten począł domagać się bezwzględnego ukrócenia niesłusznych i jego kosztem zdobytych dochodów — **przemysłowcy przeszli do taktyki skrupulatnego zamaskowania i ukrywania swoich zysków. Aby społeczeństwu mydlić oczy, a władzom skarbowym wykazać „nierentowność“ stosowano i po dzień dzisiejszy stosuje się rachunkowość opartą na najrozmaitszych fikcjach.**

Pomysłowość ludzka w dziedzinie ukrywania zysków jest bardzo bogata. Metody pasożytniczej eksploatacji w przedsiębiorstwach przemysłowych są niewyczerpane. Najczęściej spotykane u nas, to przede wszystkim nadmierne pensje i wynagrodzenia, niekorzystne kontrakty kupna, wygórowane honoraria za usługi, oraz korzystanie z uciążliwych, często fikcyjnych kredytów.

Pobieranie nadmiernych pensyj, jest metodą bardzo popularną, wręcz powszechną.

Zyski spółki akcyjnej pochłaniają wynagrodzenia i tantiemy członków rady i zarządu, którzy rekrutują się oczywiście spośród głównych akcjonariuszów. System ten jest używany w celu niewykazania zysków i niepłacenia dywidend głównie przez spółki niewielkie, przeważnie krajowe. Natomiast wielkie spółki „zagraniczne“ (t. zn. posiadające ponad 75 proc. kapitału zagran.) wykorzystują go przeważnie na przyciąganie osób, które renomą swego nazwiska pokrywają machinacje spółki — a dla celów wykazywania strat używają innych systemów ukrywania zysków.

Głośne niedawno sprawy kilku „zagranicznych“ spółek rzuciły snop światła na te metody. Wyobraźmy sobie, że spółka P. w Polsce jest skoncentrowana ze spółkami A. i B. za granicą. Jeżeli już koncern musi wykazać zyski, zagraniczny dysponent woli żeby je wykazały spółki A. i B. w jego kraju rodzimym, woli albo ze względów patriotycznych, albo — co jest prawdopodobniejsze — dlatego że tam jest niższy podatek, ewentualnie że mniej jest drobnych akcjonariuszów. Tymczasem w rzeczywistości największe zyski przynosi spółka P. **Istnieją idealnie proste sposoby przeniesienia zysków spółki P. do A. i B. Spółka P. przepłaca za towary dostarczone przez A. i B. (niekorzystny kontrakt kupna), płaci im wynagrodzenie za pomoc techniczną, zajmowanie się jej sprawami i t. p. (wynagrodzenie za usługi) albo wreszcie spłaca wysokie procenty za udzielone — lub nie udzielone ale wykazywane — pożyczki (korzystanie z uciążliwych kredytów).**

Mamy wrażenie, że ten ostatni system cieszył się największym powodzeniem w Polsce i że z jego pomocą, spółki „zagraniczne“ wykazują tak wielkie straty. **Cóż to bowiem za dziwny zbieg okoliczności, że 80 spółek „zagranicznych“, działających w górnictwie,** hutnictwie, przemyśle chemicznym, metalur-

gicznym i włókienniczym dysponujących prawie miliardem kapitałów i przynoszących mimo to w samym tylko roku 1934 — 41 mil. strat, jest zadłużonych wobec zagranicy na 511 milionów zł (!); i że działające w tych samych dziedzinach życia gospodarczego 207 spółek o kapitale czysto krajowym wykazują mimo „najszczerszych chęci" tylko 2 mil. strat, lecz winne są zagranicy tylko 31 mil. zł.

Każdy domyśli się od razu, co kryje się za tymi „dziwnymi zbiegami okoliczności".

Walka z chorobami zawodowymi robotników

Warunki pracy w przemyśle współczesnym są ogromnie ciężkie dla robotników i wpływają bardzo ujemnie na ich zdrowie. Przemysł używa dziś całego szeregu czynników trujących, które, stosowane choćby w niewielkich dawkach, ale stale i systematycznie, zatruwają organizm pracownika i powodują przewlekłe, nieraz nieuleczalne choroby, połączone z niezdolnością do pracy, lub też nawet śmierć.

Wszyscy wiedzą o groźnych zatruciach ołowiem, którym ulegają robotnicy, pracujący w przemyśle metalowym, zecerzy i linotypiści w drukarniach i szereg innych robotników. Rozpowszechnione są wypadki zatrucia rtęcią przy wyrobie luster, termometrów, amunicji itd. Wielkiego hałasu w świecie narobiły masowe zatrucia robotników w fabrykach sztucznego jedwabiu, spowodowane wydzielającym się dwusiarczkiem węgla, który działa na ośrodki nerwowe robotników i powoduje nie tylko choroby nerwowe, ale zupełne pomieszanie zmysłów i nawet wypadki szału. Wprawdzie po tych wielkich alarmach, zastosowano szereg środków, udoskonalono wentylację itp., które znacznie zmniejszyły niebezpieczeństwo zatruć w tym przemyśle, kto był jednak kiedykolwiek w przędzalni sztucznego jedwabiu i widział posępne, apatyczne, blade twarze robotników, ten od razu może się zorientować, że trucizna choć słabiej ale jeszcze działa.

Benzyna, benzol, chrom, cjan itd. — niepodobna wyliczyć tu wszystkich czynników, zatruwających organizm robotników, tyle ich stosuje dziś przemysł. Ale obok tych najbardziej jaskrawych szkodliwości pracy istnieje cały szereg innych, które wpływają również na zmniejszenie utraty zdolności do pracy.

Już sama pozycja przy pracy wywołuje trwałe zmiany w organiźmie, od stania tworzy się płaska stopa i żylaki (szczególnie u kobiet), od pracy w pozycji anormalnej powstają skrzywienia kręgosłupa. Tak prosta, zdawałoby się praca, jak nalewanie spirytusu i wódki do butelek wpływa na zniekształcenie ręki, skrzywieniu palców od stałego trzymania butelek w ręku.

Łatwa pozornie praca polewaczek, czyszczących metale w fabrykach naczyń metalowych powoduje schorzenia stawów, silne bóle w ramieniu, które po latach pracy stają się niezmiernie dokuczliwe i czasem uniemożliwiające dalszą pracę. Bardzo szkodliwa jest praca szlifierzy i w ogóle wszelkie prace, przy których wydziela się pył metalowy i kamienny.

Wszystkie choroby, wywołane wpływem warunków pracy ujęte są w ustawodawstwie ochronnym jako choroby zawodowe. Naturalnie stopień ich szkodliwości jest bardzo różnorodny. Nasze rozporządzenie o chorobach zawodowych wylicza ich około 30, ale uznaje za podległe, obowiązkowemu zgłaszaniu do urzędów państwowych tylko 20 chorób.

Oczywiście rejestracja taka jest niezmiernie ważna i potrzebna, wzmacnia bowiem czujność władz, powołanych do ochrony pracy robotnika i powoduje wydanie zarządzeń, zmierzających do polepszenia warunków pracy.

Ale to jeszcze nie wszystko. Robotnik, który choruje wskutek ujemnego wpływu pracy, usunięty w porę, leczony dostatecznie może zwalczyć chorobę całkowicie i być z powrotem pełnowartościowym pracownikiem.

Jeśli zaś skutki choroby nie dają się już usunąć, jeśli staje się on inwalidą, niezdolnym do pracy, nie ma żadnych racjonalnych powodów, żeby traktować go inaczej, niż inwalidę bez ręki, czy nogi, powinien on otrzymać rentę tak samo jak robotnik, który uległ nieszczęśliwemu wypadkowi przy pracy.

Na takim stanowisku stanęła Międzynarodowa Konwencja o ubezpieczeniu od chorób zawodowych, wydana w 1934 r., która uznała 10 chorób za podległe ubezpieczeniu. W tych dniach na rozpoczynającej się sesji Międzynarodowej Konferencji Pracy w Genewie konwencja ta ma być rozszerzona o dalsze 3 choroby.

Konwencję tę ratyfikowało już 20 państw europejskich. Niestety do ich rzędu nie należy Polska, która w ustawie scaleniowej wprowadziła ubezpieczenie tylko 3 chorób zawodowych: zatrucie ołowiem, rtęcią i wąglik.

Ale ustawa scaleniowa upoważnia Radę Ministrów do rozszerzania ubezpieczenia na dalsze choroby zawodowe. Upoważnienie to powinno być wykorzystane. Robotnik ma prawo w Polsce tylko do 6-tygodniowego leczenia, specjalne ubezpieczenie od chorób zawodowych zapewnia mu bezpłatne leczenie aż do wyzdrowienia, oraz w razie potrzeby rentę. Nie ma żadnego powodu, żebyśmy w trosce o zdrowie robotnika stali w tyle poza innymi państwami europejskimi.

Przedłużenie umowy o urlopach na rok 1937

W dniu 21. 12. 1936 r. odbyła się w gmachu Związku Pracodawców Przemysłu Górniczo-Hutniczego, konferencja w sprawie przedłużenia dotychczasowej umowy o stosowaniu postanowień ustawy o urlopach robotniczych, z dnia 16. maja 1922 r. której ważność wygasła z dniem 1. grudnia 1936 r.

Pracodawcy przedstawili na wstępie ciężkie położenie przemysłu, oraz wskazywali na ustawy względnie umowy urlopowe w innych krajach, które mają być rzekomo o wiele gorsze od umów polskich, w związku z tym domagali się skreślenia z umowy punktów 3 i 8-mego.

Jak wiadomo punkt 3 określa sposób obliczenia wynagrodzeń dla robotników urlopowanych turnusowo i zmuszonych do świętowania, zaś punkt 8 postanawia, że urlopy robotników mogą się rozpocząć nie w innym czasie tylko pierwszego i szesnastego dnia miesiąca.

Przedstawiciele Związków robotników przeciwstawiali się energicznie żądaniom pracodawców, zwracając uwagę na i tak już wielkie rozgoryczenie wśród robotników niezadowolonych z dotychczasowej umowy.

Po dłuższej przerwie Związek Pracodawców przychylił się do żądań przedstawicieli związków zawodowych, wyrażając swą zgodę na dalsze przedłużenie ważności dotychczasowej umowy o jeden rok. Umowę podpisały: Zjednoczenie Zawodowe Polskie, Ch. Z. Z., Z. Z. Z. i C. Z. G. Z ramienia Związku Górników Z. Z. P. brał udział w tej konferencji druh Kot.

Przedłużeniem dotychczasowej umowy o urlopach został zlikwidowany poważny spór dotyczący wszystkich robotników przemysłu górniczo-hutniczego. Poza tym niezależnie od przedłużenia dotychczasowej umowy należy się spodziewać zmiany ustawy o urlopach wypoczynkowych drogą ustawodawczą.

W bory władz Wydziału Rady Z. Z. P.

Szósty Sejmik Zjednoczenia Zaw. Polskiego obradujący w dniach 17. i 18. października 1936 r. dokonał wyboru Rady Z. Z. P. Jednak z powodu spóźnionej pory szósty Sejmik nie dokonał wyboru Wydziału Rady i Komisji Rewizyjnej.

W dniu 14. grudnia 1936 r. zebrała się Rada Z. Z. P., która dokonała wyboru Wydziału zgodnie jak tego wymaga statut. W skład Wydziału Rady wchodzą wszyscy członkowie którzy dzierżyli swe mandaty w ostatniej kadencji, a mianowicie: Franciszek Mańkowski prezes, Michał Grajek i Leon Leśniewski wiceprezesi,

Józef Jakubowicz, sekretarz,
Andrzej Przybyła, skarbnik,
Jan Pietrzak i Piotr Nowakowski, ławnicy,

Do komisji rewizyjnej wchodzą: drh. drh. Franciszek Poraziński, Michał Walecki i Jan Wasikowski.

Poza wyborami tematem obrad była między innymi sprawa interesów polskich w Gdańsku, odnośnie której powierzono drh. senatorowi Grajkowi odpowiednią ingerencję. Na Zjazd przybył również b. minister Jankowski, który wygłosił referat na temat projektu ustawy o Izbie Pracy.

FILIE ZWIĄZKU Górników ZZP., które zdobyły 3 i więcej członków nowo wstępujących i przestępujących — według obrachunków nadesłanych do Kasy Głwnej w miesiącu grudniu 1936 r.

Filia: — Chwałowice — 40; Szarlej — 10; Łaziska Średnie — i Brzezinka — 7; Ruda fil. II. — 6; Świętochłowice, Orzegów górn., Pawłów, Jejkowice, Ruda fil. I i Jankowice po — 5; Chorzów II, Nowy Bytom, Janów-Wieś, Biertułtowy II, Radziejów i Kamień po — 4 Mysłowice m., Bielszowice II, Kozłowa Góra, Lędziny górn., Siemianowice, Radoszowy i Nikiszowiec III po 3-ch członków.

16 filii zdobyło po 2-ch i 11 po jednym członku.

Poza tym przestąpiło z obcych związków do filii: Nowa-Wieś II — 8; do 4 filii po 2-ch i do 17 filii po jednym członku.

Ogółem przystąpiło względnie przestąpiło do Związku Górników ZZP. — 211 członków.

Które filie zajmą pierwsze miejsce przy zdobywaniu członków w następnym „Głosie Górnika"???

25-letni jubileusz członkostwa

Związku Górników Zjednoczenia Zawodowego Polskiego obchodzą Druhowie:

1. Jureczko Jan z filii Ligota
2. Czech Franciszek z filii Ligota
3. Knura Wilem z filii Jejkowice
4. Moś Teofil z filii Łagiewniki
5. Kotyś Augustyn z filii Łagiewniki
6. Rolnik Celestyn z filii Bielszowice
7. Wywioł Franciszek z filii Mysłowice
8. Koziołek Franciszek z filii Mysłowice
9. Hannig Karol z filii Chropaczów
10. Kornas Franciszek z filii Ornontowcie
11. Pawliczek Augustyn z filii IV Chorzów
12. Galus Karol z filii IV Chorzów
13. Grzesica Michał z filii Siemianowice
14. Neuman Franciszek z filii Siemianowice
15. Nowok Paweł z filii Lipiny Śl.
16. Szopa Wojciech z filii Szarlej
17. Bartkowiak Michał z filii Mysłowice g.
18. Potyrcha Jan z filii Bytków
19. Gawenda Jan z filii Orzegów
20. Dank Feliks z filii Kochłowice
21. Kołodziej Robert z filii Siemianowice

Cześć Jubilatom!

Z karty żałobnej

Śmierć nieubłagana wyrwała z szeregu naszych szermierzy Związku Górników ZZP.

1. Krupa Franciszek z filii Nikiszowice
2. Sommer Józef z filii Chorzów
3. Jurowicz Konrad z filii Tychy
4. Barczyck Józef z filii Brzęckowice
5. Kawa Antoni z filii Brzęckowice
6. Górka Paweł z filii Nikiszowiec
7. Woźnica Roman z filii Sucha Góra
8. Chwołek Augustyn z filii Lipiny Śl.
9. Szulc Wincenty z filii Kochłowice
10. Szalostowicz Antoni z filii Brzozowice
11. Szeliga Wincenty z filii Chorzów II
12. Gabryś Jan z filii Giszowiec
13. Dziuk Wiktor z filii Orzegów
14. Gasz Jan z filii Wyry
15. Tomasz Józef z filii Lubomia.

Cześć Ich pamięci!

„GŁOS GÓRNIKA" wychodzi 25-go każdego miesiąca. Członkowie Związku Górników Z. Z. P. otrzymują go bezpłatnie. Pojedyńczy numer kosztuje 0,50 zł. Abonament rocznie 6 zł. Ogłoszeń nie umieszcza się. Listy do redakcji „Głosu Górnika" należy frankować i podać w nich dokładny adres piszącego. Redakcja, administracja i Biuro „Zjednoczenia Zawodowego Polskiego" znajduje się w Katowicach przy ul. Andrzeja 21, narożnik ul. Wandy. Tel. 310.90. Redaktor odpowiedzialny: Karol Sprysz w Katowicach. Nakładem Związku Górników Zjednoczenia Zawodowego Polskiego. — Druk: Zakłady Graficzne L. Nowak, Chorzów I, ulica Hajducka nr. 15.